

CENA DZIENNIKA:

W Łodzi:  
Rocznie . . . . . 12 k. —  
Półrocznie . . . . . 6 k. 50  
Kwartalnie . . . . . 3 k. 50  
w Królestwie i Cesarstwie:  
Rocznie . . . . . 12 k. —  
Półrocznie . . . . . 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:  
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 26 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.  
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 16 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowane rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Sylweryusza Papieża.  
Jutro: N. 4 po św., Alojzego Gonzagi.  
Wschód słońca o godz. 3 m. 40. Zachód o godz. 8 m. 22.  
Długość dnia godz. 16 m. 42. Przybyło dnia g. 9 m. 4.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 211/b.  
ADRES TELEGRAFICZNY:  
**KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z powodu odbywającej się obecnie w Warszawie wystawy rolniczej i przemysłowej, zanosimy prośbę do przyjaciół naszego pisma o możliwe rozpoznanie o niem wiadomości wśród przemysłowców i kupców zjeżdżających się ze wszystkich stron kraju. W pawilonie prasy biuro Rajchmana i Frendlera przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Łódzkiego.” Tamże sprzedawane są pojedyncze numery „Dziennika Łódzkiego,” który jako pismo poranne przychodzi do Warszawy o godzinie 11 przed południem.

JESZCZE

W KWESTYI MLEKA LECZNICZEGO.

W Nr. 117 ogłosił p. L. Drecki rozbiór artykułu mego, pomieszczonego w Nr. 100 „Dziennika Łódzkiego”, w którym podałem szczegóły co do mleka leczniczego w ogóle, a w łódzkiego w szczególności. Nie mogąc zgodzić się na wiele wygłoszonych tam poglądów, uważam za konieczne podać odpowiedź p. D. kilku słowy.  
W artykule p. D. spotykamy bardzo słuszną za stanowiska weterynaryi uwagę, iż niedość jest wybrać kilkanaście najpiękniejszych krów... lecz ze względu na możliwość stanu chorobowego u nich, należy je badać. O tem zapewne nikt nie wątpi, a jakkolwiek, aby uniknąć zbytej długości artykułu, zbyłem ten fakt krótką uwagą „krowy młode i zdrowe”, niemniej jednak za-

sięgnąłem pod tym względem wiadomości od właściciela obory, który mnie o kontroli weterynaryjnej upewnił. Domaganie się p. D. o peryodyczne sprawozdania, jest również zupełnie słusznem, gdyż publiczność ma prawo kontrolować przedsiębiorstwa służące dla pożytku publicznego. Wreszcie uwagi co do paszy są także w zupełności słuszne, lecz są one tylko obszerniejszym określeniem tego, co starałem się podać czytelnikom w krótkich słowach. Natomiast poglądy dotyczące fizyologicznej strony mleka, a także jego zadania leczniczego każą się domyślać, iż autor puścił się w tym razie na pole znane mu tylko z bardzo starych podręczników dla matek i t. p., książek obficie kursujących, które nie są wystarczające dla krytyki. Zaraz na początku mówi p. D.: „Aby jednak mleczarnia taka godnie odpowiedziała swemu zadaniu, powinna dostarczać nie tylko mleka świeżego i czystego, lecz, na co autor wzmiankowanego artykułu nie zwrócił uwagi, musi ono być jaknajwięcej zbliżone do ludzkiego”. Otóż jestto rzecz wcale niemożliwa, mleko krowie może być surogatem kobiecego, podobnie jak np. drzewo brzozone nie może być dębem, a pomimo to może go w wielu rzadach zastąpić. Dla dobrego fizyologicznego działania jego nie chodzi wcale o to, ażeby mleko odpowiadało procentowemu składowi tak zwanego normalnego mleka — natomiast mówiąc, formie teoretycznej, utworzonej z przeciętnej wielu analiz — bo przecież i tak przy użyciu dodajemy doń cukru i wody lub innych płynów. Na skład mleka wpływa najmniejsza zmiana paszy, podobnie jak na mleko kobiece wpływa zmiana pokarmów, o czem bardzo dobrze wiedzą matki, mające mamki laktome. Należy się więc starać, aby mleko miało ile możności skład jednakowy, co do produkcji mleka leczniczego starają się osiągnąć przez

jednostajną paszę, a dają wyłącznie suchą, bo przy świeżej trudniejsza pod tym względem kontrola. Trudność w zastąpieniu mleka kobiecego mlekiem krowim nie leży, jak to p. D. twierdzi, w przechodzeniu doń „olejków eterycznych, barwników, alkaloidów” i t. d., ale w tem, że sernik mleka krowiego zbija się w żołądku w wielkie płatki, mleko zaś kobiece w drobne. Wskutek tego tworzy się z pierwszego w żołądku twaróg zbity, z drugiego zaś luźny i sok żołądkowy przenika pierwszy bez porównania trudniej, niż twaróg z mleka kobiecego, przez co trawienie się opóźnia i trudnia, co szczególnie u małych dzieci, gdzie ono jest słabe, ma nieskończenie ważną doniosłość. Od dawnego czasu szukają też lekarze sposobu, aby temu zapobiedz i radzą dodawanie do mleka kleiku owsianego (Dr. Jacobi), laktyny (Dr. Albrecht z Berna), leku jak dotąd, niezawsze z zadawalniającym skutkiem. W celu usunięcia sernika radzi nawet Dr. Biedert podawać dzieciom w pewnych chorobach żołądka tylko śmietankę rozcieńczoną wodą, a projekt ten doznał na całym zachodzie zupełnego uznania i szeroko się praktykuje. Tak więc nie chodzi o produkcję normalnego mleka krowiego, ale o mleko zdrowe i jednostajne co do składu. Jeśli publiczność spodziewa się od mleka rzeczy nadzwyczajnych, jeżeli szanowny krytyk woła: „od zakładu leczniczego żądamy więcej”, dowodzi to tylko niezajomości przedmiotu. Lekarz nie wymaga od mleka nie innego, jak tylko, aby takowe było zdrowe i jednostajnego składu, a że tak mała na pozór rzecz jest w zwykłym handlu nabiałowym trudną do osiągnięcia, najlepszy dowód stanowią z takim kosztem utrzymywane obory i wysoka cena mleka leczniczego. Na zesłorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich w Wisbaden szeroko rozprawiano o tem, jakby

połączyć dobroć produkcji mleka z taniością. W rozprawach brały udział pierwsze znakomitości w tym przedmiocie. Jakkolwiek nie postanowiono pod tym względem nic stanowczego, jednakże przejawiał się w toku rozpraw właśnie kierunek urządzania przy znacznych gospodarstwach nabiałowych oddziałów w rodzaju widzianego, w ten bowiem sposób produkcya okazuje się najtańszą.

Przyznając jeszcze raz p. D. zupełną słusność w kwestyach, które zaznaczyliśmy na początku artykułu, nie możemy powstrzymać się od uwagi, iż wszelka krytyka i stawianie postulatów wymaga fachowej znajomości danego przedmiotu.

Dr. J. Wisłochi.

Sprawozdania targowe.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 17 czerwca). Dnie gorące i zimne były naprzemiennie w tygodniu ubiegłym, w nocy termometr spadł czasami bardzo nisko. Od czasu do czasu deszcz odświeżał pola i chociaż z niektórych okolic północnych Niemiec, Czech i Morawii dochodzą skargi na suszę, tą jednak wogóle stan powietrza sprzyja rozwojowi roślin. W międzynarodowym handlu zbożowym trwa bez zmiany asposobienie wyuczkiwane i wstrzemięźliwość spekulacji, gdyż ogromne wszędzie zapasy i dobrze zapowiadające się zbiory najzupełniej zapewniają łatwość zaopatrzenia się w każdej chwili. Wahania cen są nadzwyczaj małe. W Ameryce jawne zapasy pszenicy zwiększyły się o 500 buszli, wynoszą więc 37,200,000 buszli, czyli o 20,635,000 buszli więcej, niż przed rokiem. Wywieziono przytem mniej o 19,000 kwr., czyli 79,000 kwr. wobec 106,000 kwr. przed ro-

— Chciałbym panią widzieć zawsze tak zachwycającą jak dzisiaj — odezwał się.

— Ej panie Muscade — odrzekła ze zwykłą jej złośliwością — dzisiaj nie radzę ci rzucać serca pod moje stopy, bo gotowa jestem wzięć cię za słowo, a to drogo by cię kosztowało mogło.

Na twarzy margrabiny malowała się błogość, błogość zupełna. Miała na sobie czarną suknię, która bogatemi faldami otulała jej postać; girlandy pensowych goździków przybierały suknię; ciemna róża zdobiła habanowe włosy. Jakaś namiętna nuta drgała w jej głosie, spojrzeniu, nawet w tym ciemnym stroju i krwawej barwy kwiatkach. Saval zdawał się także zamyślony i poważny. Od czasu do czasu przeciągał ręką po ciemnej brodzie i zatapiał się w jakimś głębokiem marzeniu.

Chwil kilka trwało milczenie.  
— Milczenie miewa swoje dobre strony — zauważył Servigny. — Często jesteśmy wtedy bliżej siebie, niż w chwili, kiedy myśl ukryją słowa, nieprawdaż, margrabino?

Zwróciła się ku niemu i odrzekła:  
— Prawda. Tak miło jest myśleć razem o rzeczach przyjemnych.

Pałecami oczami spojrzęła na Savala — przez chwilę patrzyli na siebie oko w oko.

— Mam'zelle Yvette, jeżeli tak dłużej zachowasz niczem niezamącony spokój, powiem że jesteś zakochaną. Chodzi tylko o to, kto jest oym szczęśliwym? Poszukajmy go, jeśli pani niema nie przeciwko temu. Odłożę na bok zwykłych konkurentów, a przystąpię od razu do najgłówniejszych: księżę Krawalów?

— To nazwisko rozbudziło Yvette.  
— Mój drogi Muscade, co też tobie w głowie! Ależ on wygląda jak figura woskowa, za uczesanie włosów obdarzona medalami na wystawach.

— Bravo! Więc wyróżniłaś pani wicehrabiego Piotra de Belvigne. Rozesmiała się. (D. c. n.)

Guy de Maupassant.

YWETTA.

NOVELA.

przekład z francuskiego A. Z.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 119).

— Obydwe są przesłizne... Mnie podobają się matka.  
— Do usług — odparł Servigny z ukłonem — a teraz chodźmy zobaczyć, co się dzieje w sali gry.  
Každy stolik otoczony był gronem mężczyzn. Mówiono mało, od czasu do czasu słyszeć się dawał brzęk złotej monety, jak gdyby pieniądź głos swój miewał do rozmowy ludzi.  
Tak grać jak i widzenie udekorowani byli różnemi orderami i różnokolorowemi wstążeczkami. Różnili się zaś głównie kształtem brody.  
Amerykanin sztywny, z brodą w kształcie podkowy, wyniosły angiłk z wachlarzowato rozłożonym na piersiach zarostem, hiszpan po same oczy zarosły, rzymianin ze wspaniałym wąsem, którym Wiktor Emanuel wyposażył Włochy, austryak wygolony i francuz o wymuskany wąsiku, stanowili żywą ilustracyę do fantazyi golibrodów całego świata.  
— Nie grasz? — zapytał Servigny.  
— Nie, a ty?  
— Tutaj nigdy... Wyjdźmy już, jeżeli nie masz nic przeciwko temu. Dzisiaj zawale tu jest osób.  
— Chodźmy.  
— No i cóż o tem mówisz? — spytał Servigny zaledwie znaleźli się na ulicy.  
— Dom wcale ciekawy. Ale wolę kobiety od mężczyzn.  
— Ba! rozumie się. Doprawdy są to je-

dynie domy, w których zabawić się można za pieniądze.

A przytem co to za artystki.  
— Któż tam panuje obecnie? — zapytał Saval.

Servigny wzruszył ramionami.  
— Nie wiem tego. Niedawno jeszcze wymieniano jakiegoś para Anglii. Wszak pojedziemy w sobotę do Bougival. Na wsi większa panuje swoboda, a ja muszę ostatecznie wyjechać Yvette.

— I owszem — odparł Saval. Milczeli chwil kilka.

— Miłość, jakaż to rzecz banalna, odwieczna i wiecznie nowa, jednakowa a przecież rozmaita — odezwał się Servigny. — Bądźco bądź, chciałbym być pierwszym kochankiem Yvety. Co jabyśmy za to dał... co jabyśmy dał...  
Coby dał, tego nie powiedział i na rogu ulicy Royale pożegnał go Saval życzeniem dobrej nocy.

II.

Willa „Wiosna” wynajęta przez margrabinę Obardi, stała na stoku góry, przy samym zakręcie Sekwany, która płynąc wzdłuż ogrodowego muru, nagłym zwrotem bok jego okręcała i biegła dalej w kierunku Marly.

Naprzeciwko willi, wyspa Croissy zasłaniała widnokrąg szeregiem wielkich drzew, potokiem zieleni, a obok widać było płynącą rzekę aż do płynącej kawiarni, zwanej „La grenouillere.”

Wieczór zapadł, różowicę wodne fale, wieczerz łagodny, spokojny, który każę nam wierzyć w możliwość szczęścia na ziemi. Ani jeden powiew nie poruszał gałęziami drzew, ani jeden podmuch nie zmącił gładkiej i przejrzystej toni Sekwany. Dobrocynny chłód rzeki panował na brzegach.

Słońce zniknęło poza drzewami, wędrowało ku innym krainom, zdawałoby się, że

každy powiew przynosi błogie westchnienie pokoju i ciszy.

Przy wejściu z salonu na werendę, każdy począł się zachwycać. Jakież radosne wzruszenie ogarnęło wszystkich. Tak dobrze było obdawać na tej werendzie, odychając świeżem, czystem powietrzem, patrząc na rzekę i pyszny zachód słońca.

Margrabiny prowadził Saval, Servigny prowadził Yvette.

Nie było nikogo więcej.  
Obie kobiety, a szczególnie Yvette zdawała się być inną zupełnie, aniżeli w Paryżu.

Młoda dziewczyna milczała, jakby zmęczona, poważna.

— Co pani jest? — zapytał Saval, który jej nie poznawał. — Zmieniłaś się pani bardzo w przeciągu kilku dni. Dzisiaj widzę, że potrafisz być zupełnie rozsądną panną.

— Wiesz tak mnie zmienia — odparła. — Ouzje, że jestem inną. Ja, zresztą, codziennie zmieniam usposobienie. Dzisiaj mogę być szalenie wesołą, jutro melancholiczną jak elegia; zmieniam się jak pogoda. Chwilami do wszystkiego jestem zdolna. Są dnie, w których zabijałabym ludzi, nie zwierzęta, nigdybym tego nie potrafiła, ale ludzi — z przyjemnością; są znowu dnie, w których płakałabym rzewnie. Zależy to głównie od tego, w jakim usposobieniu wstaje. Co rano powiedzieć mogę, jaką będę przez dzień cały. Może to sny tak dziwnie nas usposabiają? Zależy to także od książki, którą czytam.

Tego dnia miała na sobie suknię z białego kaszmiru. Szeroka luźna bluzą wydatniała delikatnie piękne kontury jej postaci. Białą szycję otaczały grube koronki, skóra przypominała barwę sukni, tylko w ciemniejszym odcieniu, a nad tą cudną szycją ukopy był w węzeł jej ciężki, rudawy warkocz.

Servigny popatrzył na nią długo.

kiem. Chociażby więc zbiory wypadły w tym roku niepomysłnie, o czym z coraz większą stanowczością zapewniają sprawozdania amerykańskie, to nawet i w takim razie musi nadejść nareszcie chwila, kiedy Ameryka zacznie przywracać się swemu nadmiarowi po cenach znacznie obniżonych. W tygodniu ubiegłym, pomimo wszelkich wyzwekłań, notowania podmiejskie uległy znacznej obniżce. W Anglii usposobienie chwilowo mocniejsze, przeszło niebawem w dawne niechęć. Z ładunków, ofiarowanych na wybrzeżu, zakupiono trochę do ładunku stałego, do Anglii nie. Zarówno na targach prowincjonalnych, jak i na giełdach panowało przygnębienie, ceny jednak nie uległy znaczącej obniżce, gdyż dowóz był bardzo ograniczony, a ilość zboża napływającego zmniejszyła się o 180,000 kwr., wynosi bowiem 2,844,000 kwr. wobec 2,168,000 kwr. w roku przeszłym. We Francji usposobienie osłabło, przynajmniej pszenicę można nabywać taniej, pomimo słabej podaży na targach prowincjonalnych. Kuch nie przybrał większych wymiarów, w portach był nawet bardzo mały. Handel mąką idzie ospale. Na targach belgijskich ceny utrzymują się z trudnością, przy końcu musiano nawet zgodzić się na ustępstwa. W Holandji przy ruchu bardzo małym, ceny po nieznacznych wahanach zajęły prawie dokładnie poziom przelotowy, tylko pszenica cokolwiek stanęła. Nad Renem ceny spady, okazało się bowiem, że zapasy ziemian są znaczniejsze, aniżeli przypuszczano. Na targach południowo-niemieckich panuje ogromne zniechęcenie, ceny uległy nieznacznej obniżce. W Saksonii brak ożywienia; wskutek obfitych dowozów z Rosji, Turcji i Bułgarii ceny spadają. Z Austrii i Węgier nadchodzi wiadomości niepomyślne. Zarówno konsumpcja, jak i spekulacja jest bardzo wstrętniejsza, a wywóz ustął prawie zupełnie. Szczególniej handel mąką miał przebieg bardzo ospały, co wywierało nacisk na cały targ. Rosya obniża swoje starania i wywóz stara się podnieść. Tak w północnych, jak i w południowych portach rosyjskich dokonano w czasach ostatnich dużo zakupów. Nagłą jest szczególnie podaż z portów południowych, wywóz zaś z portów północnych polega głównie na zakupach danej dokonanych. Na targu berlińskim przy zupełnym braku ożywienia poziom cen nie uległ zmianie, a wahaniami były bardzo nieznaczne. W zastoju był szczególnie handel pszenicą, której notowania terminowe wykazywały przy końcu tygodnia obniżkę 75 fen.—1 m. Żyto utrzymało się w cenie. Owies podrożało o 1 1/2 m.—50 fen., kukurydza o 2 m.—50 fen. Olej rzepakowy bez zmiany. Okowita w miejscu podrożała o 60 fen., na dostawę bez zmiany.

**Chmiel.** Nowy Tomysł, 16 czerwca. Wskutek mrozu w nocy z czwartku na piątek plantacje chmielu ucierpiły miejscami; zapewne jednak podniosą się one jeszcze, gdyż wczoraj wieczór spadł deszcz obfity.

**Wiedeń.** 18 czerwca. Wczoraj dowiedziono 3559 p. 34 f. (w r. z. 8002 p. 29 f.). Ze zaś kołkiem dnia 16 czerwca dowozy wraz z romanem wyniosły 59494 p. 26 f. (w r. z. 37884 p. 16 f.). Osta więc ilość wafny, którą rozporządzano na jarmarku do wieczora dnia wczorajszego wyniosła 43083 p. 29 f. (w r. z. 40987 p. 5 f.) a mianowicie remanent 4283 p. 15 f. (w r. z. 12301 p. 16 f.) a czysty dowóz podczas jarmarku 36799 p. 5 f. (w r. z. 38686 p. 20 f.). Dowóz wafny podczas tegorocznego jarmarku był więc dotychczas większy niż podczas jarmarku przelotowego, przeważa o 5990 pudów, chociaż ogólna ilość wafny była mniejszą o 3090 pudów. Przy usposobieniu ciągłym wyeksportem, sprzedaż szła trudno, sprzedano mniej niż w roku przeszłym, a mianowicie: w dniu 16 czerwca 1500 (w r. z. 6-00), w dniu 17 czerwca 4500 (w r. z. 5000), w dniu 18 czerwca 10000 (w r. z. 7500), razem 16000 (w r. z. 18500). Ceny w ciągu jarmarku nie uległy zmianom. W dniu 17 czerwca płacono znova za wafnę:

	1884	1885
bardzo cienka I	115-140	115-140
" II	105-115	105-110
średnia I	90-105	80-95
" II	70-90	70-82
ordynaryjna	—	55-68

W ogóle ceny najwyższych gatunków pozostały niezmiennie, natomiast przed rokami. Ordynaryjne zanadto. Dziejaj kończy się jarmark urodzowy. Ranek upalny jak zwykle bezczyny. Dowiedziono bardzo mało.

**Królewiec,** 16 czerwca. Pozostawiona obniżka cen o 10-12 tal., dała wystąpiła jeszcze silniej; tylko partje wafny dobrze przyzjadanej i jednostajnej można było sprzedać po tej cenie, partje pod jakimikolwiek względem wadliwiej zupełnie nie były uwzględnione lub wyjątkowo tylko znajdowały nabywców po cenach obniżonych przynajmniej o 15 tal. i więcej. Do tej pory przywieziono 7-8000 cfr., z których więcej niż trzecia część jest jeszcze nie sprzedana. Mycie i przyzjadanie znaczenie gorzej niż przed rokiem.

**Szczecin,** 16 czerwca. Dowiedziono 5176 cfr. wobec 4914 cfr. w roku przeszłym. Waga strzypy i mycie po większej części zadawalniały, uszkarżano się jednak na upadek gatunku. Płacono 30-36, niekiedy nawet 42 m., mniej, niż w roku przeszłym. Niektóre partje mniej inne więcej spady w cenie. Jarmark włók sił ospały, tylko cienka dobrze myta i lekka wafna ubywała z targu. Przy końcu właściciele zgodzili się na obniżkę i targ do południa opróżniono. Płacono 114-135 m.

**Lipsk,** 17 czerwca. Dowiedziono dotychczas 131 partji obejmujących 1220 cfr. Sprzedano więcej sił leniwo. Płać 115-145 m., czyli 20-30 m. mniej niż przed rokiem.

**Berlin,** 17 czerwca. Do dzisiaj południa dowiedziono na jarmark wafny 265,446 kgr., tymi prawie co w roku przeszłym, a wszystkie kolijki, kontami nie dowiedziono dotychczas nic. Zapowiadano w ogóle dostawę około 12000 cfr., prawie wyłącznie od wywoźców, przedawczytkami z Pomorza, Prus i Danzaua. Wiele partji nadzieje jeszcze bez sprzedanego zawiadomienia, tak że nie podobna przewidzieć z jaką ilością wafny rozpocznie się jarmark w dniu 19 b. m. Prawdopodobnie wyniesie ona 19-20 000 cfr., a więc więcej niż w roku przeszłym. Jeden z fabrykantów łuckich zakupił w tym tygodniu 800 m. cfr. wafny brudnej po niskich cenach zsortowanego jarmarku.

**Londyn,** 16 czerwca. Na aukcji wczorajszej ceny trzymały się słabo, usposobienie było ospałe.

**Bank polski.** „Peters. Wied.” mówiąc o reformie banku polskiego, wyraziły się, iż uważały on zawsze za swe główne zadanie przychodzenie w pomoc rolnictwu i przemysłowi. „War. Dniw.” twierdzi, iż zdanie to jest nieścisłe. Był czas, gdy bank rzeczywiście rozwijał i popierał przemysł, i wtedy niktby go nie podrzywał gałęzi przemysłu już istniejącej, lecz zakładał na swój

**PRZEMYSŁ I HANDEL.**

widoczniejsze. Cóż to był za przedmiot, który się tam poruszał? Coraz wyraźniej widzieliśmy człowieka, usiłującego otworzyć furtkę i padającego po każdym wysiłku. Podniosła się nagle. Zdawało się, że czernota jutrzemki odbiła się na jej czole, na wszystkich jej rysach, aby ją po chwili zostawić białą jak mur, o który się opierała. Stała nieruchoma. Ale wtem samem momencie oka pędziła przez ogród z włosem rozpuszczonym na wietrze. Przybiegłszy na miejsce, wydała krzyk, pierwszy krzyk tygrysy nad swem zabitem tygrysiątkiem i już była u nóg Ridgeraya, opierając na swej pierś jego głowę.

— Nieszczęsny, nieszczęsny! co się stało — zawołała, odgarniając jego ubranie złocone; z koszuli wypadła chustka, zbroczona w krwi; nie mógł jej zatamować i płynęła swobodnie z rany w okolicy ramienia.

— Ridgeray, mój biedny przyjacielu, jaknęła: kto to zrobił? Ranny podniósł zwolna swoje ociężałe powieki, spojrzął na nią i cień uśmiechu przemknął po jego ustach.

— To twój pocałunek, Jenny — szepnął. Nie to nie szkodzi... i jego blade usta pochylały się na rękę jej, która go podtrzymywała. Nie to nie szkodzi... wart był takiej ceny... Po tem wysileniu stracił przytomność. Jenny obejrzała się, szukając wzrokiem pomocy. Nie znalazłaś takowej, sama podniosła bezwładne ciało, czując, iż ją nadludzka siła ogarnia. Niosła je, jak dziecko w swoich silnych ramionach, a kiedy zbudzony jej krokami ojciec, skoczył na równe nogi, zobaczył rodzaj bogini, która prosta i tryumfująca szła do donu ze swoim okrwawionym ciężarem.

Kiedy na kanapie ułożyła Ridgeraya — zniknęła bobaterka, a została tylko kobieta zrozpaczona, nie przestająca krzyczeć, że sama go zabiła, że była jego morderczynią, nędznicą, potworem... aż padła na ziemię bez czucia.

II.  
Nazajutrz przed południem opowiadano sobie w Four-Forks, że Ridgeray został napadnięty i raniony w lesie Chemisal-Ridge przez rabusiu, których śladów nie można było znaleźć. Bez wątpienia to objaśnienie wypadku zadawało zupełnie Ridgeraya, ponieważ nie przeczył temu wcale. Rana była głęboka i ciężka, ale kiedy się przekonano, że nie zagrażała życiu, ogólnie wzruszenie uspokoiło się; zaczęto nawet dowodzić, że jego stanowisko jako cudzoziemca usprawiedliwiałoby do pewnego stopnia to nieszczęście, które w pokorze ducha powinien przyjąć za naukę na przyszłość i że dla innych będzie to przestroga. Do myślano się nawet różnych rzeczy i szeptało, że morderca miał tylko na względzie interesy Toulana. Co do Ridgeraya, to trzymał się on uparczywie słów, które mu się wyrwały, kiedy go Jenny podniosła. Na prośbę jej wyświetlenia jakiegoś szczegółu owego nieszczęśliwego wypadku, miał w odpowiedzi tylko spojrzeć pełne złości i prawie pogardy. Jeżeli p. Mac-Closy pozwalał sobie zadawać mu pytania w tej kwestyi, w celu wytropienia napastnika, dostawało mu się w udziale uderzenie panoftem, albo innym przedmiotem, jaki jego gość miał pod ręką.

— Sądzę, że jest na dobrej drodze do zdrowia — powiedział pewnego dnia p. Mac-Closy do córki — ponieważ dziś rano miał dość siły, aby rzucić me mnie lichtarzem.

Chłód mis Jenny dawał areszt tak samo dużo do myślenia jak dziwaczne wybrki Ridgeraya. Nie odwiedzała go często, aby mu wyrządzić jaką małą przysługę, nie wchodziła nigdy do jego pokoju, nie pytając, czy nie jest czasem niedyskretną tytułując go zawsze panem. Ojciec musiał jej przysiąc, że nigdy nie powie młodemu człowiekowi w jaki sposób dostał się do domu. Powoli, w miarę jak następowała pora rekonwalescencji, stawała się

**RÓŻA Z TOULUMNE.**

NOVELA  
BRET HARTE'A.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 123).

Noc była piękna. Jak się tu dziwić, że szli wolno po srebrzystej drodze. Z żalem wchodzili na niski pagórek, na szczyście którego mieli się rozstać. Przeszedłszy do celu swej przechadzki, zdawali się być zbyt słabymi, aby wypowiedzieć słowo pożegnania. Byli zupełnie sami. Żadnego zmurowania, ani wietrzyka. Mogli sobie wyobrazić, iż byli jedyną żyjącą parą, dla której tylko ten przepych ziemi i nieba był stworzony. Nagle zwrócili się do siebie; ich ręce się złączyły, później usta w długim pocałunku... W oddali rozległ się szum kół i koni. Jenny zadrażała i zniknęła, jak promień księżyca między drzewami.

Niezadługo potem dotarła do domu, przeszła, nie zatrzymując się kolo ojca śpiącego na werandzie, skoczyła do swego pokoju i zamknęła się na klucz. Otworzyłszy okno, rzuciła się gwałtownie na kolana, oparła na rękach twarz płonąca i zdawała się czegoś oczekiwać. Nie zwróciła uwagi na jedźca, który się przemknął. Wszystkie jej władze były wyłączone w jednym kierunku. Po dość długiej chwili błysnęły latarnie, zadźwięczały dzwonki i szybko a lekko przesuwały się dyliżans. Na ten widok serce jej silniej bić zaczęło, potem jakby zamarło. Opanowała ją uczucie głębokiej apatii. Gwiazdy błądy jak jej policki.

Utkwione w jeden punkt oczy, śledziły machinalnie wędół siofca.

Odecił fioletowy zmienił się na ponsowy; ten pons przechodził w kolor różowy, świecący z początku jak srebro, później jak złoto. Sztachety ogrodu stawały się coraz

racunek fabryki, które dawały początek nowym gałęziom przemysłu. Niekiedy bank tracił na swych zakładach, ale ogólnie biorąc, wychodził dobrze. Fabrykantom udzielał kredyty tak długoterminowe jak i krótkoterminowe. Obok tego bank prowadził najróżnorodniejsze operacje, zaspakajające choćby tylko chwilowe potrzeby kraju, np. w r. 1835 zakupił w Cesarstwie 31,000 sztuk bydła, aby zapobiedz wysokim cenom mięsa w Królestwie; przedsięwziął środki dla zniżenia ceny soli; odkrywał rolnikom kredyty specjalne na kupno koni, gipsu, guano, maszyn itp. Lecz wszystko to należy do przeszłości. Obecnie bank zajmuje się jedynie operacjami czysto finansowymi, udzielając zaś przezeń pożyczek na zastaw towarów i kupno maszyn rolniczych niema co brać pod uwagę, ze względu na niewielkie rozmiary tych pożyczek.

**Z powodu wystawy** jarmarku wełnianego przybywa do Warszawy bardzo wielu ziemian. W niektórych hotelach niema już miejsca dla przybyszów.

**Mozajki drzewne.** Jedno z biur technicznych w Warszawie sprowadziło wzory i próby mozajek drzewnych, wykonywanych z formbirów różnokolorowych. Mozajki te służą do ozdoby pudełek itp. Otóż obecnie używane będą do pudełek wyrobu krajowego.

**Kolej żelazna** od Ekaterynburga do Tiumentu, według zdania przedsiębiorców, będzie mogła być otwartą na całej przestrzeni jeszcze jesienią r. b., co bardzo wspaniale.

**Cukier.** W Kijowie krąży pogłoski o zmowie handlujących cukrem, mającej na celu oczyszczenie rynku z tego produktu sposobem sztucznym, aby wywołać większy popyt, a przez to podnieść cenę. Chcą oni wywozić cukier za granicę, zbyć go tam chociażby za pół darmo, aby tylko na własnym rynku nie zniżyć cen.

**Fabryka zapatek** Sachsa w Dynaburgu nie spaliła się, jak to poprzednio donosiła „Rigische Zeitung”, a co teraz prosta.

**Bank handlowy** środkowo-azyatycki w Taszkencie otrzymał od ministerium skarbu pozwolenie na otwarcie filii w Wiernoje.

**Kronika Łódzka.**

(—) Następujący wystawcy łódzcy z działy przemysłu tkackiego nagrodzeni zostali na wystawie warszawskiej.

Medalami złotymi:

**Towarzystwo akcyjne Karola Scheiblera,** za wyborne tkaniny bawełniane, barchany drukowane, za postęp znakomity i liczne urządzenia dorobocznym dla robotników.

**Israel K. Poznanski** za znaczny obrót, różnorodność tkanin bawełnianych białych, postępowe prowadzenie fabryki.

**Ludwik Meyer** za tkaniny wełniane, sezonowe koldry, chustki, serwety gobelinowe, wielką ich różnorodność i znaczny obrót.

Medalem brązowym:

**M. A. Wiener** za dobrze wykonane tańsze tkaniny z wełny czesanej i znaczny obrót.

Z fabrykantów sąsiednich otrzymał medal srebrny mały **A. G. Borst** ze Zgie-

rza za korthy średniego gatunku, dobrze wykonane i ładnego rysunku.

(—) **Robert Moenke,** który będąc w podróży za interesami, zmarł w Berlinie po krótkiej słabości, należał do najbardziej poważanych obywateli naszego miasta. Charakter jego spokojny i swobodny, ofiarności mieszcząca reklama, jednemu mu ogólna sympatyja gości bliźnich. Zmarły łączył doświadczenie wszechstronne z gruntownymi wiadomościami i zasłużył się dobrze okolo rozwoju przemysłowego Łodzi. Zwłoki Roberta Moenke, po nadejściu z Berlina, wystawione będą, przed złożeniem ich do ziemi, w nowym kościele ewangelickim, którego pierwszym fundatorem był świeżo zmarły nasz współobywatel.

(—) **Wydawca „Łodzer Ztg.”** p. Petersilge, który gazete swą od kilku dni w drukarni „Dziennika Łódzkiego” tłoczył, ogłosił w numerze przedostatnim, że wydawstwo gazety, z powodu nadzwyczajnych trudności (gazeta drukuje się porą nocną), ulegnie w ciągu bieżących tygodni zmianie i że wydawane będą tylko cztery numery tygodniowo. Po otwarciu drukarni własnej, wydawca zamierza wynagrodzić swym czytelnikom doznane braki osobnymi dodatkami. Dowiadujemy się również, że sprawa odszkodowania stracił, poniesionych przez p. Petersilge'go, dzięki uprzejmości agencji tuwarzystwa petersburskiego, załatwioną już została pomysłnie, co wydawca postawi w możności uregulowania wydawstwa gazety ku zadowoleniu czytelników w jak najkrótszym czasie.

(—) **Rewizja patentów** dopełnił w tych dniach w mieście naszym urzędnik delegowany z Piotrkowa. Nie obyło się przy tej okazji bez rozmaitych epizodów komicznych, zwłaszcza na Starem Mieście, pomiędzy urzędnikiem a tymi, co zapomniałi odpowiedzieć patentu.

(—) **Temperatura** oziębiła się znacznie po deszczu onegdajszym. Po upałach, jakie mieliśmy w ciągu kilku dni ostatnich, termometr wskazywał wczoraj zaledwie 10-11 stopni wyżej zera.

Powietrze zato odświeżyło się znacznie, a deszcz opłukał chodniki z popiołu i sadzy, które czuło się pod nogami po ostatnich pożarach.

(—) **Wobec ciągłych alarmów** pożarowych wielu obywateli wyraża żal, iż projekt towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń spełzną na niczem. Sądzimy, że wartoby projekt ten podnieść na nowo, a dolożywszy trochę dobrej woli, dałoby się przeciw utworzyć tę instytucję, ze wszechmiar użyteczną.

(—) **W ruinach domu Kaliskiego** wybuchnął we czwartek nad wieczorem w dwóch miejscach pożar z nową gwałtownością. Dopiero druga ulewa dwugodzinna załaza ostatecznie tlejące po wszystkich kątach belki.

(—) **Nowy alarm** ogniu przeraził mieszkańców w nocy z czwartku na piątek około godziny dwunastej. Pierwszy oddział straży ochotniczej wyruszył natychmiast w okolice Starego Miasta, z kąp pożar sygnalizowano. Po sejsłych poszukiwaniach odnaleziono wreszcie pożar w komnie jakiegoś domu przy ulicy Żydowskiej i zalano go, naturalnie, bez wielkiej trudności.

coraz mniej grzeczną dla niego, coraz więcej zajmowała się gospodarstwem. Ridgeray zauważył przedko, że go coraz więcej zaniedbuje, że się nim prawie wcale nie zajmuje. Przyjmowała dużo wizyt; dom był odwiedzany jak przedtem przez licznych jej adoratorów; wesole towarzystwo tańczyło, jedzili kono, urządzali spacery, pikniki. Dla Ridgeraya zostawała jej tylko przesadna obojętność i złośliwość. Tak naprzykład, kiedy jego fotel pierwszy raz wysunęto na werandę, przedstawiała mu sama, widocznie drażniąc się miss Lucy Ashe, siostrę swego narzeczonego, piękną brunetkę, której specjalnością było zdobywać serca męskie. Jenny rozaczala wkłóła siebie jakąś nienaturalną wesołość, która razila Ridgeraya. Pewnego dnia przypomniała sobie obietnicę przepędzenia paru tygodni u Robinzonów. Tam, jak mówiła, oczekuje ją wiele przyjemności.

Zmienioną i widocznie cierpiącą znalazł ją jednak ojciec, kiedy po nią pojechał.

— Bawilam się zanadto — zapewniała, zabawy następowały jedna po drugiej; korzystałam z nich naturalnie, muszę się bowiem nacieszyć resztą swobody panięskiej. Wyszędziłam raz zamąż, prowadzić będę życie bardzo seryo. Znasz przecież, ojczec, oryginalne poglądy Johna na godność życia i obowiązki kochającej kobiety. Ale, cóż porabia nasz pacjent?

Jenny dowiedziała się, iż p. Ridgeray czuje się zupełnie dobrze, tak dobrze, że poprzedniego dnia mógł już opuścić ich dom, aby powrócić do San-Francisco.

— Kazał cię pozdrowić, Jenny i prosił abys zachowała go w pamięci. Są to własne jego słowa, dodał Mac-Closy, wahając się i jakby pytając wzrokiem jednego ze swych obszernych butów, czy dobrze spełnił poruczone mu zł ocenie.

(D. c. n.).

(-) Na rzecz straży ochotniczej złożył p. Z. Salomonowicz nr. 25 w redakcji „Lodz. Zg.” z podziękowaniem za pomoc energiczną, jaką straż niesła podczas pożaru jego domu w zeszłą sobotę.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Kaczka dziennikarska. Gazeta „France” podała telegram z Warszawy, donoszący, iż za pochwały dla W. Hugo zamknięto w Warszawie 6 dzienników. Rzeczywiście niedawno 6 pism, które nie wychodziły od dwóch lat, straciły prawo pojawiania się na świat, i główny zarząd prasy ogłosił o tem, jak zwykle. Nie było tu więc żadnej kary. Pisma te są: Ekonomista, Nowiny, Nowe mody paryżskie, Przegląd bibliograficzno-archeologiczny, świat i Echo, „Warsz. Dajew.” robi słuszną uwagę, iż pisma te nie mogły mówić w ostatnich czasach o zmarłym pisarzu, bo już dawno nie wychodziły.

— Wyjątek z listu pani E. Orzeszkowej, pisanego do znajomych w Warszawie, podaje „Kur. Codz.” Pozwalamy sobie przedrukować ten ustęp. Szanowna autorka pisze:

„Dobro moje ratowano wybornie i wszystko wyniesiono z płomieni. Nic nad to nie można było zrobić — ale w cztery miejsca składowaliśmy te rzeczy i cztery razy w ścisłu nie do opisania, bez koni i wozów, trzeba było przenosić.

„Rozwiązwały się przecierała, książki spalały się na bruk deszczem pod nogi tłumów, które je deptały. Biblioteki której została część jakaś, lecz nie wiem co i jakim stanie. Najlepsze meble strzaskane, inne połamane i obdarte. Mnóstwo drobnych, ale kosztownych i pamiątkowych bractw, zgucionych i zepsutych, trzędzą część ziemi. Zniszczenie tłumaczy się jeszcze tem, że do najbliższego miejsca zupełnie bezpiecznego, tragarze nieśli trzy wory, wszystko bowiem aż do kościoła Bernardynów było zajęte płomieniem.”

W końcu listu szanowna autorka dodaje, iż cena mieszkaniowa w mieście w tej chwili jest ogromna.

W jej własnym mieszkanku, złożonym z trzech pokoiów, a opłaconem niesłychanie drogo, miesi się 15 osób. Jedna z rodzin dotkniętych klęską, wynajęła pojedynczą izbę za rs. 300.

— Ceny ziemi. Korespondent „Rus. Kur.” pisze z Kijowa: „Gdy ogłoszono nowe prawo o własności ziemskiej w kraju zachodnim, wszyscy niemal byli przekonani, że cena ziemi znacznie spadnie, że dzięki temu włóścianie będą mogli rozszerzyć obręb swej własności ziemskiej. Jakoż w istocie ceny ziemi tak dzierżawne, jak na własność, mocno spadły. Włóścianie jednak nie skorzystali z tej zmiany, oczekując jeszcze większej. Prawie wszędzie rozszedła się między niemi pogłoska, że za dwa lata o trzymają darmo wszystkie grunta. Dla czego mianowicie za dwa lata, a nie wcześniej, i dla czego darmo, ni kto tego nie umiał wytłumaczyć, jakkolwiek lud mocno wierzył w pogłoskę i nietylko ziemi nie nabywał, lecz byli nawet wypadki, że ci, którzy wcześniej już dali zadatki, zrzekli się kupna i zerwali zawarte transakcje. Jak znaczne było chwieianie się cen ziemi w przeciągu tego krótkiego okresu, łatwo się przekonać z następującego faktu. Pewien obywatel pow. lipowieckiego w lutym oddawał dziesięcinę ziemi po 120 rs. i nie znalazł nabywcy; dziś dają mu za tę samą ziemię po 150 rs., ale on nie chce sprzedać za tę cenę i żąda po 170 rs., co z pewnością otrzyma.”

— Pożar w Odessie. Dnia 13 b. m. wybuchł pożar w składzie materiałów towarzystwa gazowego, skutkiem nieostrożności robotnika. Ogień szerzył się z wielką szybkością w kierunku dwóch wielkich rezerwarów, zawierających cały zapas wydobytanego codziennie gazu. Dzięki jednak ratunkowi energicznemu i przytomności naczelnika miasta, ogień został umiescawiony, rezerwuary ocalone i do wybuchu gazu nie przyszło.

— Pierwsze pismo estońskie, poświęcone muzyce, będzie wkrótce wychodził w Rydze. Koncesję uzyskał dr. Herman. Pismo to będzie wychodzić raz na miesiąc, z programem podobnym do naszego „Echa muzycznego.” Cena roczna prenumeracyjna wynosi tylko 1 rs.

— Poczwarki szarańczy pojawiły się na przestrzeni 1,600 wiorst kwadratowych w gub. saratowskiej.

— Projekt przepisów specjalnych o wstępowaniu żydów do uniwersytetów, podobno należy do liczby bajek, jak o tem donosi „Woschod”. Wiadomość, iż komisya hr. Pablena wniosła powyższy projekt do rady państwa, puścił w świat „Swiet”, a agencya północna telegraficzna rozesała na wszystkie strony.

— Edwin baron Mantouff, zmarły d. 17 b. m., urodził się w Dreźnie 1809 r. Mając lat 18 wstąpił do wojska pruskiego i w następnym roku został oficerem. W szóstym dziesiątku bieżącego wieku powierza-

no mu różne misje dyplomatyczne, gdyż odznaczał się zdolnościami w tym kierunku. W r. 1865 mianowany został gubernatorem Sleszwigu, w następnym zaś roku dowodził armią nad Menem; w czasie wojny z Francją objął dowództwo nad armią pierwszą, po zawarciu zaś pokoju był naczelnikiem armii okupacyjnej, a od r. 1879 namiestnikiem w Alzacyi i Lotaryngii.

— Stöcker i Bäcker. Sąd berliński skazał Bäckera, redaktora „Freie Ztg.” na 3 miesiące więzienia, za obrazę znanego agitatora antysemitckiego Stöckera. Mimo iż Stöcker dopił swego i przeciwnika wpałkował do koży, jednakże nieszczerze wyszedł na całej sprawie. Motywy wyroku bardzo silnie potępią głośnie antysemitę. Oto ustęp ciekawszy: „Sąd był jankajmownie przekonany, że Stöcker w wielu zeznaniach był w niezgodzie z faktami niepodlegającymi wątpliwości, a przytaczane przez niego nieprawdopodobne i objaśnienia były wyszukane i chybione. Mimo to, sąd nie wyłączył możliwości pomyłki ze strony Stöckera, ponieważ odznacza się on wielką zapalczywością, czego dowody wielkie dał na sądzie. Z drugiej strony, sąd nie mógł wziąć za złe oskarżonemu, jeżeli z zachowaniem się Stöckera, z jego sprzeczności, cofania zeznań i t. d., wniósł, że karnością nadworną Stöcker świadomie jest w niezgodzie z prawdą. Okoliczność powyższą sąd uznał za łagodzącą więć podsądny. Ktośby się nie oburzył, widząc takie napaści na swą wiarę, zwłaszcza ze strony duchownego, ten dowiódłby braku poszanowania dla wiary swojej i swych ojców. Sąd o tyle tylko gotów jest rozciągnąć swą opiekę nad głosicielem słowa bożego, miłości i zgody, o ile sam on powstrzymuje się od agitacji politycznych. Kto jednak rzuci się w wir tych agitacji, ten nie powinien się dziwić, jeśli obrażają go błotem.”

Obok tego sąd udzielił Stöckerowi nagany za lekkomyślny sposób składania zeznań.

— Kąpiele siarczane i morskie w Norwegii, o cztery godziny jazdy koleją od Chrystianii, istnieją już od r. 1857 i w zeszłym roku odwiedziło je 402 osoby.

— Utworów W. Hugo sprzedały księgarnie paryżskie od dnia jego śmierci za 226,000 fr. Przeważnie nabywano poezje pisane przez poetę jeszcze w młodym wieku.

TELEGRAMY.

Paryż, 18 czerwca. Rząd wysłał do Hiszpanii komisję lekarską pod przewodnictwem dra Brouardela celem studyowania cholery.

Wiedeń, 18 czerwca. Wczoraj przez cały dzień trwały w Bernie rozruchy robotnicze. Meeting wybrał deputację celem układania się z izbą handlową. Pryncypalowie zgodzili się na postawione przez robotników żądania, aby praca trwała od godziny szóstej zrana do szóstej wieczorem, ci jednak zażądali obecnie pracy dziesięciogodzinnej tylko. Ugoda nie przyszła do skutku. Wczoraj zalegali tłumy ludności robotniczej po ulicach miasta. Wojsko z najeżonemi bajonetami rozpedziło tłumy. Zażądano posiłków. Robotnicy lud żelaznych w Błańsku i Adamsthalu mają się przyłączyć do ruchu. Dzisiaj od rana odbywają się dalsze meetingi w Augartenie.

Petersburg, 18 czerwca. Na ostatniem poniedziałkowym posiedzeniu rady państwa, przed feryami, oprócz ogólnej ustawy kolejowej, był roztrząsany projekt zwinięcia korpusów floty szturmowej i artylerji. Zwinięcie ma być podobno wprowadzone stopniowo w miarę wychodzenia oficerów do zapasu lub do dymisji.

Petersburg, 18 czerwca. Gubernator podolski, generał von Walh, został mianowany gubernatorem wołyńskim.

London, 18 czerwca. Skład nowego gabinetu jest następujący: Premier i minister spraw zagranicznych — margrabia Salisbury; lord kanclerz — sir Hastings Giffard; lord prezydent tajnej rady — sir Stafford Northcote; kanclerz skarbu państwa i przewodniczący izby gmin — sir Michael Hicks Byre; minister spraw wewnętrznych — sir Ryszard Cross; minister dla kolonii — Stanley; minister wojny — Smith; pierwszy lord admiralicy — lord Jerzy Hamilton; minister dla Indyj — lord Randolph Churchill; wicekról Irlandji — hr. Carnarvon; minister poczty i telegrafów — lord John Manners. Nazwiska osób obejmujących pozostałe teki, ogłoszone będą natychmiast po objęciu rządów przez nowy gabinet.

Berlin, 18 czerwca. W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że należy spodziewać się ze strony konserwatywnego gabinetu angielskiego większego niż dotąd popar-

cia i współdziałania ku zachowaniu trwałego pokoju europejskiego, na co zwróconą jest głównie działalność polityczna ks. Bismarka.

Rzym, 18 czerwca. Ministerstwo podało się do dymisji, lecz do czasu pozostaje jeszcze na urzędzie.

Paryż, 18 czerwca. Nakazano rozciągnięcie silnego, ochronnego kordonu do cholewy, na granicy hiszpańskiej.

Berlin, 18 czerwca. Wiadomość, że profesor Koch miał wyjechać z polecenia rządu do Hiszpanji, okazała się mylną. Koch pozostaje w Berlinie.

Berlin, 18 czerwca. Wczoraj wieczorem o godzinie ósmej, w chwili gdy następcą tronu wjeżdżał w bramę Brandeburską, wóźnica pojazdu upuścił nagle cugle. Konie rozbiegły się i złamały dyszel. Strzelec spadł z konia, potłukł się jednak tylko nieszkodliwie. Następcą tronu nie poniósł najmniejszego szwanku.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 18 czerwca. Przy zamknięciu czynności giełdowych w dniu wczorajszym, niepomyślnie wiadomości wywarły nacisk na kursy dewiz spekulacyjnych. Dziś rozpoczęto czynności na poziomie niższym od wczorajszego końcowego. Zastój w interesach dochodzi do najwyższego stopnia. Kursy żadnych nie wykazują zmian. Obawa, że przy regulacji pieniądza będzie droższy jeszcze niż obecnie, wstrzymuje spekulację od zaciągania nowych zobowiązań. Dla papierów rosyjskich było na giełdzie nieco ożywienia, pożyczki wschodnie przyjmowano lepiej, ale ruble spadły. Na giełdzie zbożowej, przy ruchu bardzo małym, ceny nie uległy znacznym zmianom.

Berlin 18 czerwca. Wykaz banku państwa z d. 15 czerwca (w tysiącach marek). Stan czynny: zapas metaliczny 616,777 (przbył. 2,109); zapas biletów kasy państwa 26,869 (przbył. 303); noty innych banków 18,528 (przbył. 2,512); weksle 335,022 (przbył. 989); żądania lombard 44,456 (przbył. 1,319); efekty 83,667 (przbył. 18,293); inne aktywa 23,953 (przbył. 147). Stan bierny: kapitał zakładowy 120,000 (bez zmian); rezerwa 21,356 (bez zmian); noty w obiegu 683,733 (przbył. 10,874); inne zobowiązania 256,198 (przbył. 16,302); inne pasywa 2,408 (przbył. 1,900).

Wiedeń 18 czerwca. Wykaz banku państwa aust. węg. z dnia 15 czerwca (w tysiącach guldenów). Noty w obiegu 336,600 (ubyło 6,300); zapas metaliczny w srebrze 126,400 (ubyło 100); w złocie 69,300 (bez zmian); weksle platne w złocie 10,200 (bez zmian); portfel 107,100 (ubyło 6,300); lombard 27,400 (ubyło 2,000); pożyczki zahypotekowane 88,200 (przbył. 200); listy zastawne w obiegu 84,000 (przbył. 300).

Berlin 18 czerwca. Bilety banku rosyjskiego 204,55; listy zastawne 62,10, 4% listy likwidacyjne 57,30, 5% pożyczka wschodnia II em. 59,50, III emisji 50,33, 4% pożyczka z 1880 r. 80,40, 5% listy zastawne rosyjskie 90,90, kupony ośm. 323,20, 6% pożyczka premiiowa z 1864 r. 141,00, także z 1868 r. 133,30; akcje banku handlowego 79,25, dyskontowane 77,90, dr. żel. warsz. węd. 223,00; akcje kredytowe austriackie 473,50, najnowszą pożyczka rosyjska 94,70, 6% renta rosyjska 108,00, dyskonto 4% prywatne 3 1/2 %.

London, 18 czerwca w południe. Konsola 99 1/2, prasie 4% konsola 104, turec. konw. 16 1/2, rosyjska poś. z 1873 r. 92 1/2, 4% renta złota węg. 31 1/2, egipska 64 1/2, banku ottomańskiego 14 1/2, lombardy 11 1/2, akcje kanału sueskiego 85 1/2; spokojnie.

Warszawa, 18 czerwca. Targ zbożowy. Pszenica sm. I ord. —, II ord. —, III ord. —, biała 710—735, wyborowa 750—, żyto wyb. 293 1/2, 610—630, średnie 450—480, wadliwe —, jęczmień 2 i 4 r. rzędy 202 1/2, 420 —, owies 142 1/2, 285—340, gryka 300 1/2, 420—457 1/2, rzepak letni —, zimowy 210 1/2, —, 540, rzepak rapsi zimowy 210 1/2, —, 540, groch polny 260 1/2, —, cukrowy 280 1/2, 750—850, fasola 260 1/2, 1000—1100 k. za korzec. Kasza jaglana 120—160, jęczmień —, I olej rzepakowy —350, iniany —300 k. zapadł. Dowieziono pszenicę 80%, żyta 80%, jęczm. 80, owca 200, grochu polnego 100 korcy.

Warszawa, 18 czerwca. Okowita 78%, sakajczy kop. po 8%. Stosunek garncu do wiadra 100—807 1/2, Hurt. skład za wiadro kop. 790—796 1/2, za gar. 257—259, Snytki za wiadro kop. 802—808 1/2, za garncie kopiejkę 261—263 (z dod. na wyschn. 3 1/2 %).

Berlin 18 czerwca. Targ zbożowy. Pszenica słaba, w m. 158—166, na cz. 169, na cz. 169, na ip. sier. 169, na sier. wrz. —, na wrz. paź. 174, na paź. list. 176. Żyto bez ruchu, w m. 141—148, na cz. 145 1/2, na cz. 145 1/2, na ip. sier. 146, na sier. wrz. —, na wrz. paź. 150, na paź. list. 151 1/2, na list. gr. —, na gr. st. —, Jęczmień w m. 125—166. Owies usp. dobre, w m. 132—165, na cz. 137 1/2, na cz. 137 1/2, na ip. sier. —, nasier. wr. —, na wrz. paź. 134 1/2, na paź. list. —, na list. gr. —, Groch warzelnny 147—206, pastewny 126—139. Olej liniany w m. 62, rzepakowy w m. b. bez. 49. Okowita w m. bez. bez. 42.8.

Szczecin, 18 czerwca. Pszenica opale, w m. 154—167, na cz. 166,02, na wrz. paź. 174,00. Żyto spokojnie, w m. 153—141, na cz. 144,50, na wrz. paź. 148,00. Olej rzepakowy bez zmian, na cz. 49,00, na wrz. paź. 49,00. Spirytus opale, w m. 42,50, na cz. 42,50, na sier. wrz. 43,80, na wrz. paź. 44,40. Olej skalny 7,70.

London 17 czerwca. Cukier Hawans N. 12 nominalnie 17 1/2. Cukier barakowy 17; zwykły. London 17 czerwca. Targ zbożowy. Wszystkie rodzaje zboża spokojnie, bardzo ciężko, pszenica nominalnie. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 4,350, jęczmień 700, owca 26,120 kw. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 16 ładunków pszenicy; deszcz.

Glazów 18 czerwca. Sarowice Mixed numbers warrants 41 sz. 1/2 p. Liverpool 17 czerwca. Sprawozdanie połatkowe. Przypuszczalny obrót 3,000 bel, spokojnie. Dzienny dowóz 3,000 bel.

Liverpool 17 czerwca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 3,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 600 bel. Amerykańska 1/4 p. tabasa, Middling amerykańska

na sier. wrz. 5 1/2, na wrz. paź. 5 1/2, na paź. list. 5 1/2, na list. gr. 5 1/2, na p. Oomra fair 4 1/2, good fair 4 1/2, good 4 1/2, p. New-York, 17 czerwca. Bawelna 10 1/2, w N. Orleans 10 1/2. Olej skalny rafinowany 70 1/2. Abel Test 7 1/2, w Filadelfji 7 1/2. Surowy olej skalny 6 1/2. Certyfikaty pipe line — d. 80 1/2. c. Mjaka 8 d. 76 c. Czerwonka pszenicy ośm. w m. 1 d. 1 c., na cz. 1 d. 1/4 c., na ip. 1 d. 1/4 c., na sier. 1 d. 3 1/2. c. Kukurydza (nowa) 56. Cukier (fair refining Muscovades) 5.15. Kawa (fair Rio) 8.20. Lój (Wilcox) 7.10. Stolina 6. Fracht zbożowy 2 1/2.

LICYTACJE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

W dniu 13 (25) czerwca na rynku m. Brzezin, na sprzedaż bryki, powozu, sani, chomąt, kulbaki, 3 garniturów mebli za ogólną sumę 429 rs.

— 18 (30) czerwca w urzędzie gubern. piotrkowskim, na reperacyi domu postowego w Dąbrowie i zabudowań gospodarczych od sumy 1651 rs. 39 k.

— 18 (26) czerwca w urzędzie gminy Bogusławskiej w osadzie Wolbuzo, na sprzedaż pół domu mrowianego i pół podwórza przy ulicy Kozłowskiej pod Nr. 69 w Wolbuzo, od sumy 250 rs.

— 18 (30) czerwca we wsi Gawłowie, gm. Rądnia, na sprzedaż różnych ruchomości i nieruchomości.

— 19 czerwca (1 lipca) w urzędzie gminy Bruszewo, w osadzie Aleksandrowskiej, na 3-letnią dzierżawę dochozów aleksandrowskiej kasy bóżnicznej.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Z dnia 18 Z dnia 10

Table with 2 columns: Giełda Warszawska and Giełda Berlińska. Rows include banknoty rosyjskie, weksle, and various exchange rates.

Table with 2 columns: Giełda Londyńska. Rows include banknoty rosyjskie, weksle, and various exchange rates.

Table with 2 columns: TARGI ŁÓDZKIE. Rows include Pszenicy, Żyta, and various exchange rates.

Table with 2 columns: DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI. Rows include Małżeństwa zawarte, W parafi katol., W parafi ewang., Starozakończ., and Zmarli.

Table with 2 columns: LISTA PRZYJEZDNYCH. Rows include Hotel Manntouff, E. Bäcker z Berlino, A. Fabian z Bydgoszczy, R. Schner z Turka.

Nr. 24 Gazety Rzemieślniczej, wyszedł z druku i zawiera: „Czy my wśród was potrzebni?”, „Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Warszawie”, „Ślusarstwo” przez Henryka Zielezińskiego, „Odpowiedź” na artykuł p. Aleksandra Szczepańskiego p. t. „Czyż wina przez A. Hoffmana”, „Wiadomości krajowe i zagraniczne”: Wystawa Przemysłowo-Rolna; Plan Wystawy; Mapa poglądowa Królestwa Polskiego; Z Łomży; Tania kuchnia w Piotrkowie; Egzamina felczerskie; Praca niedzielna w niektórych gależach przemysłu w Austrii; Ofiary; „Rozmaitości” 24 obłubienic, „Listy do czytelników”, Od księgarni Paprockiego i Sp., O poszukujących pracy, „Ogłoszenia”, W odcinku: „Cechy rzemieślnicze w Niemczech w wiekach średnich”, przez Henryka Wernica (dokończenie).

